

Weronika, Karolina, Kinga, Sara, Oliwia, Ola, Marta, Monika, Michelle, Magda oraz ...pani Pardon. Tegoroczną przygodę z Portugalią nasza grupa rozpoczęła jako pierwsza. Spod basenu miejskiego w Tychach wyjechaliśmy busem na siedmiogodzinną wyprawę do Berlina. Potem jeszcze tylko lotnisko, odprawa, trzy godziny lotu do Porto, transfer do Esposende i hurra! Byliśmy na miejscu.



Z lotniska naszą grupę odebrał Pedro – nasz portugalski opiekun. W jego towarzystwie wybrałyśmy się też kolejnego dnia na zwiedzanie miasteczka. Zaskoczyła nas, bardzo odmienna od polskiej, portugalska architektura: wszechobecne, kolorowe płytki azulejos, niskie płoty i domy w niespotykanych u nas kształtach i kolorach. Spodobał się nam również rynek, fontanna w kształcie łodzi oraz pomnik, upamiętniający pierwszych mieszkańców Esposende.

Następne dni naszej portugalskiej przygody to kolejne wycieczki: zwiedzanie sanktuarium Bom Jesus i Bragi, a później również Fatimy, Lizbony i Porto oraz uczestniczenie w wymyślonej przez Pedra grze terenowej, która pomogła nam w przełamaniu bariery językowej (musiałyśmy komunikować się z przypadkowo napotkanymi mieszkańcami Bragi, zdobywając od nich w każdy możliwy sposób informacje na temat miasta: po angielsku, portugalsku, na migi, a czasem za pomocą tłumacza Google). I znowu powód do zdziwienia – uprzejmość Portugalczyków, cierpliwość i gotowość udzielenia pomocy, nawet pomimo problemów komunikacyjnych, były dla nas przemiłą niespodzianką.



Nasz pobyt w Portugalii to jednak przede wszystkim praca. Większość naszej grupy to uczennice klasy pierwszej, które dotychczas nie miały okazji przekonać się jak zawód, który wybrały, wygląda w praktyce. Restauracje: Bomfim, Casa Sale, Bar da Praia oraz hotele: Suave Mar i Clube Pinhal da Foz stały się dla niejednej z nas miejscem, które zawsze będzie już kojarzyć ze zdobyciem pierwszych doświadczeń zawodowych. Każdy z nas nauczył się tu nowych, ciekawych rzeczy – zgodnie z wybranym kierunkiem kształcenia. Hotelarze opanowali m. in. umiejętności związane z nakrywaniem do stołu, układaniem pościeli w pokojach hotelowych, wypełnianiem dokumentacji, procedurami check-in i check-out, wprowadzaniem danych do grafiku hotelu. Kucharze nauczyli się przyrządzać typowe dla portugalskiej kuchni dania (np. słynną Franhesinę, czyli kanapkę, w której poza chlebem tostowym znajdziemy stek, pikantne kiełbaski, sadzone jajko, mnóstwo sera, a wszystko zapieczone, podlane dużą ilością winno-pomidorowego sosu i podane w towarzystwie ogromnej ilości frytek). Wszyscy natomiast poznaliśmy wiele przydatnych zwrotów w językach obcych (angielskim oraz portugalskim), a przede wszystkim otworzyliśmy się na innych ludzi i ich kulturę.



Nasz wyjazd dobiega już końca. Szkoda, bo chętnie zostalibyśmy dłużej. Zabierzemy ze sobą nowe doświadczenia, smaki i krajobrazy, a pamięć o słonecznej portugalskiej ziemi być może sprawi, że kiedyś jeszcze chociaż na krótko wrócimy do gościnnego domku nad brzegiem Atlantyku.

Sara Waligóra, Karolina Ekert, Oliwia Kuc, Dorota Pardon

P.S. Kolejnym grupom - które na pewno już szykują się do wyjazdu na staż - życzymy, by wracały do Polski z taką wiedzą i umiejętnościami oraz z takim bagażem dobrych wspomnień jak dzisiaj my.